

Finanse miasta

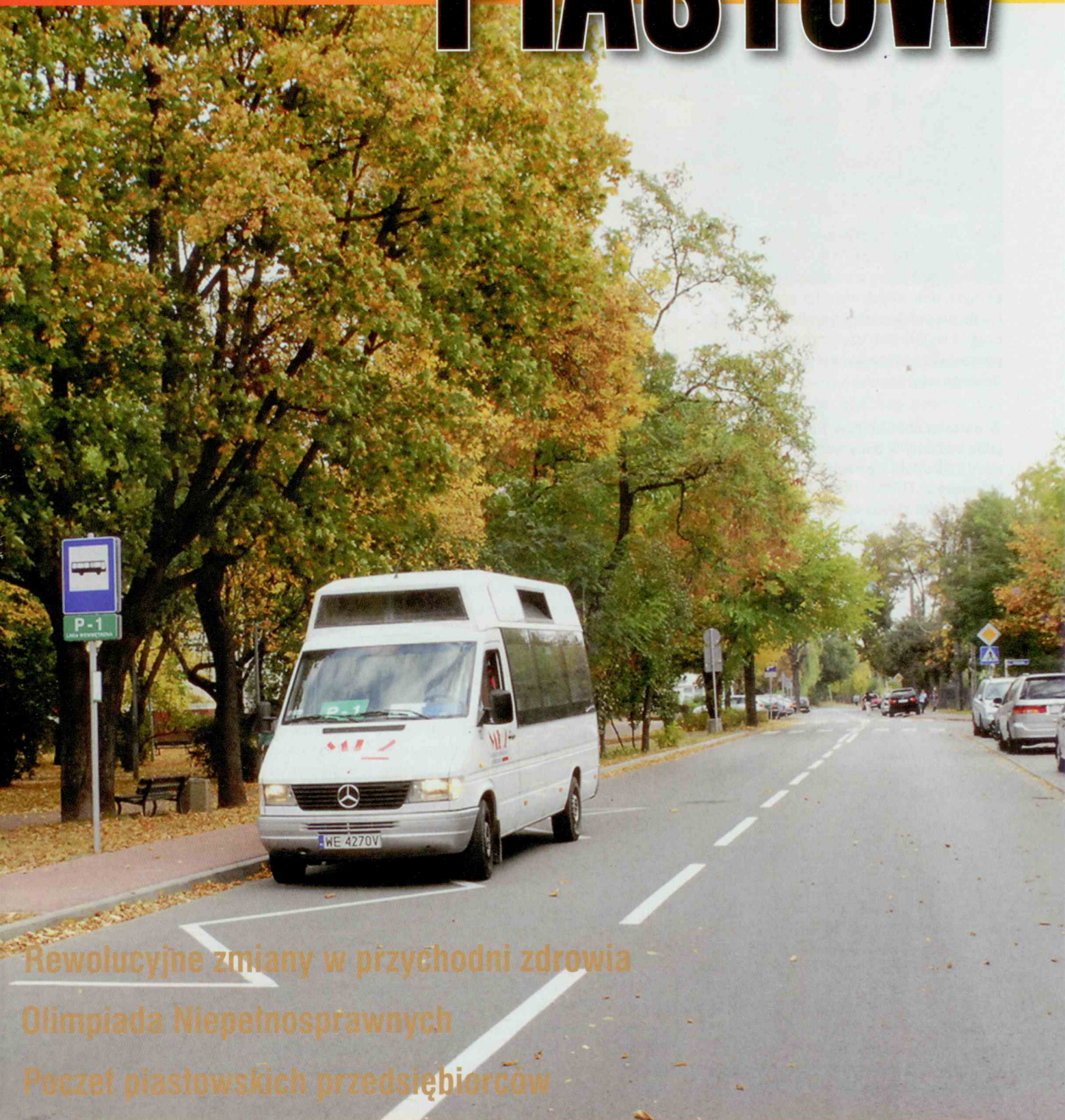
Aktualny wykaz stanu
realizacji inwestycji
w Piastowie w 2011 r.



TERAZ PIASTÓW

Bezpłatna Gazeta Lokalna

Nr 3/2011



Rewolucyjne zmiany w przychodni zdrowia

Olimpiada Niepełnosprawnych

Poczet piastowskich przedsiębiorców

www.piastow.pl

Rewolucja w piastowskim ośrodku zdrowia!

Rozmowa z dr n. med. Mateuszem Kuczabskim – Dyrektorem Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej „PIASTUN”



Nasz miasto nareszcie będzie miało ośrodek zdrowia na miarę XXI w. Okazuje się, że pieniądze to nie wszystko. Trzeba mieć pomysł, dobranych współpracowników i ... po prostu zawodową ambicję zrobienia czegoś wyjątkowo użytecznego dla ludzi potrzebujących opieki medycznej z prawdziwego zdarzenia.

W nattoku obowiązków i ferworze walki, jakie widzimy w budynku przychodni przy ulicy Reja udało się Panu znaleźć chwilę na rozmowę z „TP”?

- Dziękuję za zainteresowanie. Dla Czytelników tak zacnego pisma i mieszkańców mojego Piastowa zawsze znajdę czas. A co do tej walki to faktycznie, naprawiamy, odnawiamy, tynkujemy, malujemy. Ale to wszystko dla naszych mieszkańców.

Jest Pan dyrektorem piastowskiego SPZOZ-u od wakacji, wygrał Pan konkurs na to stanowisko. Jakie argumenty przemawiały za Pana wyborem?

- Dokładnie 1 lipca br. objąłem stanowisko dyrektora, ale już wcześniej przygotowałem i zaprezentowałem plan strategiczny na 6 lat dla tej placówki. Data ta była kluczowa dla funkcjonowania wszystkich jednostek ochrony zdrowia w Polsce ze względu na wejście w życie, właśnie w lipcu b.r., wielu nowych przepisów regulujących działalność systemu ochrony zdrowia. Myślę, że to, co przedstawiłem w planie spodobało się, przekonało komisję konkursową i Radę Miasta. Piastów po prostu zasługuje na lepszą i bardziej kompleksową opiekę zdrowotną, niż to było do tej pory. Myślę, że nikt w Piastowie nie miał za bardzo pomysłu, a może i odwagi na wprowadzenie zmian. Zapewne też problemem było finansowanie takich zmian na lepsze. Myślę jednak, że dużą rolę, a może i główną odgrywał czynnik ludzki: brak entuzjazmu, wiary w sens zmian, że się uda, brak motywacji itp. A ponieważ ja zawsze byłem człowiekiem czynu, więc jestem, tu gdzie jestem.

Co takiego istotnego było w Pańskim planie strategicznym?

- Oj bardzo dużo. Zamarzyła mi się taka placówka medyczna, w jakiej sam chciałbym się leczyć, gdybym – odpukać – był w potrzebie. Przede wszystkim opieka kompleksowa. To znaczy od podstawowej, codziennej porady lekarza czy pielęgniarki, poprzez pełną diagnostykę specjalistyczną na miejscu i konsultacje specjalistów. Do tego, aż się prosi o rehabilitację zabiegową, która jest nierozdzielalnym składnikiem nowoczesnej opieki medycznej, zarówno tej podstawowej, jak i specjalistycznej. Wreszcie własny transport sanitarny chorych – NFZ kontraktuje takie usługi medyczne, gdyż czas w medycynie się liczy, a nie każdy pacjent jest w stanie zawsze o własnych siłach dotrzeć do miejsca pomocy. Tyle, że do tej pory transport sanitarny nie był przy nas kontraktowany. Marzy mi się też nawet coś na pograniczu rehabilitacji i fitness, czyli aktywizacji ruchowej mieszkańców Piastowa (nie tylko naszych pacjentów) w postaci prewencji pierwotnej. Takiego terminu używamy w medycynie na zapobieganie chorobom zanim one się pojawiają.

„Pacjentowi mamy pomoc a nie tylko go obsłużyć”

Co należy przez to rozumieć?

- Proszę sobie wyobrazić, że od starożytności mówi się, że zapobieganie jest lepsze niż leczenie powikłań. Powtarzamy to jak mantrę od dziesięcioleci... a konkretnie jak na lekarstwo. Wiele dzisiejszych chorób tzw. cywilizacyjnych wynika w dużej mierze z braku ruchu. Człowiek jest istotą dwunożną i zawsze chodził, biegał, polował, uprawiał grunty. Ciągłe był w ruchu. Samochody mamy zaledwie od ponad 100 lat, a teraz doszły jeszcze komputery i siedzenie przez kilka godzin dziennie w pracy, a potem przed TV. Mówię to jako chirurg ortopeda. Człowiek musi się ruszać. Ruch to poprawa krążenia krwi, przyspieszenie krążenia krwi i metabolizmu, to wzmocnienie kości i stawów, to spalanie nadmiernej kalorii, które spożywamy, wykazano też, że ruch poprawia nastrój i może zapobiegać stanom depresyjnym. Jeśli człowiek się nie rusza, to nie dość, że po prostu gnuśnieje, ale też tyje, ma cukrzycę, nadciśnienie itd. itd. Uwidacznia

się to zwłaszcza po kilku latach bezruchu, a więc u osób starszych. Moim zdaniem, a także całego zespołu, którym kieruję, musimy w Piastowie coś z tym zrobić. Rozruszać społeczeństwo, może będziemy biegać razem z mieszkańcami Piastowa? Jakaś regularna gimnastyka w parku pod okiem lekarzy i trenerów z naszej przychodni? Ja



widzę taką potrzebę i możliwości zorganizowania tego z naszej strony. Jako lekarze widzimy codziennie rzesze chorych i to, w jakim stanie do nas przychodzą. Wszyscy mają nadzieję, że wezmą pigułkę i będzie po chorobie. A tak się nie dzieje. Większość chorób wymaga zmiany stylu życia, a dopiero potem leków. Oczywiście są też choroby wymagające wysoce specjalistycznej opieki, gdzie sam ruch i zmiana stylu życia nie wystarczą. I tu potrzebna jest profesjonalna, wysokiej jakości opieka specjalistyczna, a takiej nam brakowało. Więc zamierzamy ją stworzyć.

To, rzeczywiście, bardzo ambitne plany, ale czy to nie nazbyt idealistyczne podejście?

- Czas pokaże. Ja użyłbym słowa „pozytywistyczne”, zamiast Pańskiego „idealistycznego”. Proszę sobie wyobrazić, że ja jestem państwowcem, takim z przekonania, takim XIX wiecznym pozytywistą. Jak trzeba, to zaczynam pracę u podstaw. A tutaj trzeba.

„Mamy już nowe laboratorium, które nas obsługuje”

Dobrze, będziemy trzymać kciuki, ale też okresowo sprawdzać, jak idzie wdrażanie zmian. Proszę nam przybliżyć konkretne tych zamierzeń.

- Na wstępie dokonałem audytu, czyli rozpoznania sytuacji, zarówno w mieście Piastów, jak i w samym SPZOZ-ie. Określiłem potrzeby pacjentów i mieszkańców. Dopiero po audycie ustaliłem cele strategiczne na 6 lat i konkretne zadania na kilkanaście najbliższych miesięcy. Strategicznie chcę roz-

budować przychodnię na ul. Wysockiego, bo nie spełnia ona nawet minimalnych oczekiwań pacjentów. To plan na 2-3 lata. Natomiast zadania na teraz to zmiany powiedziałbym w 3 wymiarach, takie 3D. Pierwsze to modernizacja i poprawa warunków sanitarnych i estetycznych. Myślałem, że tego nie trzeba będzie robić, bo budynek na Reja 1 z zewnątrz wygląda całkiem nieźle. No, ale, dach przeciekał, od miesięcy. Zacieki na ścianach były zamalowywane, a w pomieszczeniach, w których pacjenci nie bywali po prostu zacieki sobie były. Dach naprawiliśmy, tak po gospodarsku, będzie sprawny na wiele lat. Musiałem działać, jak to się mówi od ręki, by nas tej jesieni nie załatało do reszty. Postanowiłem gruntownie przebudować pediatrię na parterze, z utworzeniem dodatkowego gabinetu, wydzieleniem nowoczesnego punktu szczepień, punktu pobrań materiałów do badań itp. Ta modernizacja dobiega końca, wygląda całkiem całkiem. Proszę zresztą samemu zobaczyć i zrobić parę zdjęć. Wymieniliśmy instalację sanitarną i centralnego ogrzewania wraz z kaloryferami, które miały ponad 50 lat, a w czasie poprzednich remontów tylko je malowano. Funkcjonowały tak, że dodatkowo używano elektrycznych grzejników chcąc zapewnić małym pacjentom ciepło i komfort. Generowano dodatkowe koszty. Tak, krok po kroku, piętro po piętrze, chcę zmodernizować do końca wiosny 2012 całą infrastrukturę budynku na Reja. Po drugie, i to jest najtrudniejsze, zmiana jakościowa w procesie udzielania świadczeń. Mówię najtrudniejsze, ponieważ tu mamy do czynienia z czynnikiem ludzkim. Ludzie mają swoje nawyki i przyzwyczajenia; czasami dobre, ale czasami - delikatnie to ujmę - mniej dobre. Na przykład numerki do lekarza POZ. Wydawane od wczesnych godzin porannych. Po co? Skoro każdy pacjent ma i musi być przyjęty? W podstawowej opiece, praktycznie przy tej liczbie lekarzy jaką mamy i obowiązkach wynikających z umowy z NFZ, jesteśmy w stanie przyjąć każdego pacjenta w ramach POZ bez oczekiwania w kolejce. Jestem pewien, że nie powinno być problemu z przyjęciem każdego pacjenta w godzinach od 8.00 do 18.00. To kwestia organizacji pracy, rejestracji na konkretne godziny i takiej racjonalnej oceny na poziomie RECEPCJI czy przypadek jest bardzo pilny, pilny, czy też można pacjentowi zaproponować poradę po południu, czy wieczorem. I to się da zrobić. Zapewniam, że są okresy natłoku pacjentów przez kilka godzin, a potem przerwy i prawie puste korytarze. To jest oczywiście do naprawienia, praktycznie bez angażowania dużych środków finansowych. Wprowadzam informatyzację przychodni. W gabinetach już pojawiły się komputery, co usprawni cały proces świadczenia usługi medycznej. Pozostaje czynnik ludzki, także

po stronie pacjentów. Proszę sobie wyobrazić, że dla części pacjentów jest nie do pomyslenia NIE MIEĆ numerka wystanego od godziny 5 lub 6 rano. Mam jednak nadzieję, że w ciągu kilku miesięcy obie strony, tj. mój zespół i pacjenci przekonają się do nowych zasad. Zwracam uwagę, że używam słowa RECEPCJA czyli przejście, otwarcie się, zorganizowanie i skierowanie właściwe usługi dla klienta. Nie dziwimy się, że w hotelu jest recepcja, recepcjonistki, kierownik recepcji, prawda? Dlaczego nie robić RECEPCJI w przychodni! W dodatku takiej otwartej, nie za szybą „pancerną”, i okienkiem 20 x 30 cm, wymuszającym zgięcie pacjenta w pół. Pacjent mógłby np. usiąść na krześle przy biurku recepcjonistki i być obsłużonym - dajmy na to - „jak w banku”. W przychodni nie tylko rejestruje się, że przyszedł jakiś pacjent, ale zarządza się dalszymi losami tegoż pacjenta. Ma się mu pomóc, ma się go obsłużyć najlepiej, pacjent ma być zadowolony z usługi naszej przychodni już na samym początku, czyli w RECEPCJI. Ale ta sama recepcja to także dokumentacja, sterty papierów, elektronicznych danych itp. I tu mam dużo do zrobienia. To duże wyzwanie w tym drugim wymiarze zmian, jakie zamierzam wprowadzić. O dziwo cały personel zgadza się z tym, że tak powinno być, jak opisałem powyżej. Jest duża przychylność i zrozumienie, ale nie jest to takie łatwe i proste. Być może z zewnątrz wygląda to tak: odebrać telefon, wpisać lekarzowi w kalendarz i już rejestracja gotowa. Zapewniam, iż po drugiej stronie jednak to dużo bardziej skomplikowane. Mamy usługi płatne i bezpłatne, od niedawna wprowadzone zostały kasy fiskalne, mamy terminal kart płatniczych. Funkcjonuje kilka działów POZ, specjalistyk (dość szczątkowa, ale jest). Pracują na terenie przychodni także prywatni lekarze, np. stomatolodzy. I to wszystko musi być koordynowane właśnie przez kompetentną Recepcję. Chciałbym wprowadzić także od wiosny 2012 rejestrację wizyt dla pacjentów przez naszą nową stronę internetową, która właśnie powstaje. Nie da się w dzisiejszym świecie uciec od tej formy. Być może także potwierdzanie i odwoływanie wizyt SMS-em. Jak Pan widzi dotknąłem tylko zmian jakości procesów na poziomie Recepcji. O zmianie na poziomie lekarzy, czy pielęgniarek mógłbym mówić kilka godzin. I pewnie musimy się umówić na kolejne spotkanie.

To rzeczywiście olbrzymie zmiany. Mówi Pan o trzech wymiarach. Infrastruktura i jakość pracy to dwa, a czym jest ten trzeci?

„Podkreślam zaangażowanie całego mojego zespołu”

- Poszerzenie zakresu usług. Ja to nazywam też kompleksowością świadczeń. Mamy dość duży budynek, wiele gabinetów i aż się

prosi o pozyskanie większej ilości różnych specjalistów. Przecież o wiele sensowniej jest, jeżeli jeden dobry specjalista będzie przyjmował u nas cały dzień, albo kilka dni w tygodniu zamiast tego, że kilkudziesięciu mieszkańców Piastowa jedzie do Warszawy, czy Pruszkowa, marnując swój czas, o paliwie i korkach nie wspomnę. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu i pracy, znam wielu lekarzy. Z niektórymi już rozmawiałem o przejściu do nas. Jeśli będzie taka możliwość, to w ramach umów z NFZ, a jeśli nie - to w jakiejś formie komercyjnej. Mam naprawdę dobrych lekarzy z dobrych klinik i instytutów, którzy mogą do nas przyjechać. To wymaga trochę wysiłku organizacyjnego, modernizacji i dosprzętowania nowych poradni, ale wiem jak to zrobić, więc to jest tylko kwestia czasu. Podsumowując: trzeci wymiar to kilkanaście dodatkowych poradni specjalistycznych - ortopedia, chirurgia, endokrynologia, okulistyka, dermatologia, hipertensjologia, diabetologia, urologia, reumatologia, gastrologia, neurologia, laryngologia, powiększenie czasu dostępności kardiologii i ginekologii. To nowoczesna diagnostyka, transport sanitarny dla chorych, rehabilitacja zabiegowa, (choć tutaj jest trudno, bo mimo wszystko brakuje nam powierzchni, i w pełni będziemy mogli się rozwinąć dopiero w przychodni przy ul. Wysockiego, za 2 lata). Oczywiście także medycyna szkolna i medycyna pracy. Mamy już nowe laboratorium, które nas obsługuje - notabene to samo, które obsługuje nowoczesny szpital w Wilanowie - (możemy określić 980 wskaźników laboratoryjnych, łącznie z badaniami genetycznymi) po konkurencyjnych cenach, a pacjenci nie muszą już np. kupować pojemnika na badanie moczu, po prostu go dostają. Część poradni, komercyjnie, już ruszyła.

„Jako lekarze widzimy codziennie rzesze chorych”

To niesamowite plany! Ale skąd będzie Pan na to brał pieniądze? W kasie miejskiej raczej się nie przelewa?

- Proszę mi wierzyć: jeśli jest dobry gospodarz, to z własnych środków zrobi wiele, tylko trzeba chcieć. Własne środki trzeba oczywiście wypracować, ale my chcemy pracować - ciężko, solidnie, uczciwie, za godziwe honoraria i nie chcemy darmowych pieniędzy, ani kredytów. Pieniążki biorą się z pracy i wbrew pozorom wędrują za pacjentem. Tylko, że pacjent dzisiaj ma wolny wybór. I trzeba temu pacjentowi zaproponować usługę na najwyższym poziomie. Pacjenta trzeba przyciągać, m.in. kompleksowością usług. Jak nie do Piastowa to pojedzie do Warszawy, a szkoda by było. Bo Piastów to ponad 20-tysięczne miasto. Zastępuje na dobę kompleksową, specjalistyczną opiekę medyczną. Piastów jest potęgą i basta.

A propos Piastowa: podobno chce Pan zmienić nazwę Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej - MSPZLO w Piastowie. Czy to prawda?

- Poprzednia nazwa nie była zbyt czytelna SP ZOZ - MSPZLO. Teraz dodajemy nazwę - markę, mówiąc nowocześnie „brand”. I nawet już to zrobiłem. Na posiedzeniu Rady Miejskiej poza programem działania, przedstawiłem uchwałę Rady Społecznej zmieniającą statut i nazwę. Propozycja nazwy, tak jak program, spotkała się z wielką życzliwością, zrozumieniem i została zatwierdzona jednogłośnie. Przy tej okazji chciałbym Radzie Miejskiej jeszcze raz serdecznie podziękować, podobnie jak Radzie Społecznej, w której znalazłem wspianych ludzi, wrażliwych na potrzeby społeczne i rozumiejących konieczność zmian. Wracając do nazwy. W ostatnich 20 latach większość Publicznych Zakładów właśnie nazywało się tak samo Samodzielny, Publiczny... itd. A ma chcemy być lepsi i inni niż ta średnia „publiczna”. Oczywiście zostajemy publicznym, czyli należącym do Miasta zakładem, ale dodaliśmy, kapitalną moim zdaniem, nazwę PIASTUN.

„Najtrudniejsza jest zmiana jakościowa w procesie udzielania świadczeń”

Piastun w Piastowie?

- Dokładnie tak! Piastun w języku staropolskim to opiekun, pomocnik, gwarant bezpieczeństwa. Aż się prosiło o taką nazwę. Dodajemy właśnie tę markę. Chcemy, aby z marką i logo PIASTUN były skojarzone stopniowo te zmiany na lepsze, o których mówiłem. Te zmiany 3-D. To niby takie banalne, ale chcemy, aby pacjent jak pomyśli „potrzebuję pomocy medycznej” od razu kierował się do PIASTUNA a nie szukał w internecie czy rozpaczliwie dzwonił po znajomych, gdzie i do kogo?. Oczywiście na takie myślenie musimy zapracować. Zmianami na lepsze. Pozytywną pracą u podstaw. Wiemy, jakie zmiany są konieczne, i jak je wprowadzać. A potem może i pacjenci z Warszawy do Piastuna będą przyjeżdżać.

Ambitne plany. Trzymamy kciuki. Gdybym nie widział zmodernizowanej pediatrii i gabinetu szczepień pewnie bym Panu nie dowierzał. Ale widzę na własne oczy, że mamy w Piastowie właściwego człowieka na właściwym miejscu.

- Miło mi to słyszeć, ale proszę pamiętać, iż podkreślam: to zaangażowanie całego mojego zespołu, wszystkich nas, którzy tutaj pracują czy będą pracować. Wspianych ludzi oddanych trosce o zdrowie naszych mieszkańców. Jesteśmy tylko skromnymi sługami naszych pacjentów.

Dziękuję za rozmowę.

Bogdan Koblański

Finanse miasta - o szkodliwej mitologii byłych władz Piastowa

Prominentni działacze i radni obecnej opozycji samorządowej z uporem godnym lepszej sprawy kolportują informacje o rzekomo wspaniałej polityce finansowej, jaką prowadzili w trakcie sprawowania władzy, do czasu ustąpienia z urzędu w wyniku ubiegłorocznych, jesiennych wyborów samorządowych.



Pal licho! Mają do tego prawo. Problem zaczyna się wtedy, gdy ich teorie mają przekonać do prowadzenia przez obecne władze Piastowa polityki finansowo-inwestycyjnej na „co najmniej na takim poziomie” jak za ich kadencji. Dlaczego jednak w swych opiniach nie dostrzegają, iż zmienili się realia finansowe, w jakich przyszło działać obecnym włodarzom Piastowa?

Punktem wyjściowym tej ekonomicznej ekwilibrystyki jest przypomnienie, iż za rządów poprzedników, na dzień 31 grudnia 2010 r. miasto nie miało długów, a jedynie „deficyt budżetowy” (10 012 352 zł), zaś kasa miejska pęczniała od „nadwyżek” (782 531,03 zł) i „wolnych środków finansowych” (2 615 740 zł) „zrównoważonych” zaciągniętym kredytem w wys. 6 614 081,35 zł.

Co ciekawe, ci sami działacze i radni podkreślają, iż na 31 grudnia 2010 r. - zgodnie z dokumentami finansowymi - miasto było zadłużone (to już nie deficyt, tylko dług?) na sumę 8 217 622, 26 zł, na co złożyły się: wspomniany wyżej kredyt oraz inne, spłacone częściowo kredyty zaciągnięte jeszcze w latach 2008-2009. Dodają jednak, że w 2011 r. spłata tych kredytów pochłonie blisko 2 mln zł! Wszystkie te wyliczenia podsumowywane są troską o miasto, głównie zaś życzeniami dbałości „o stan finansów publicznych a szczególnie wysokość środków zainwestowanych w jego rozwój”. Aż nie chce się wierzyć, iż nie dostrzegają oni faktu, iż wyliczenia te, to jedynie fragment bardziej skomplikowanej sytuacji finansowej miasta.

Rozważania takie cieszyłyby jeszcze bardziej, gdyby nie kończono ich na 2010 r. ale spojrzano w przyszłość, bowiem, jedyne co istotne w owych wywodach, to stan zadłużenia Piastowa na koniec 2010 r. - 8 217 622,26 zł.

A reszta? Przyjrzyjmy się dokładniej.

Zgodnie z harmonogramem, spłaty rat kredytowych w latach 2011 - 2015 przedstawia się następująco:

2011 rok	2.079.934,85 zł
2012 rok	2.174.869,00 zł
2013 rok	1.581.560,00 zł
2014 rok	1.581.560,00 zł
2015 rok	799.698,41 zł

Tymczasem roczna spłata zadłużenia wraz z odsetkami w 2010 roku w kwocie 1.138.507 zł wzrosła jednak w roku 2011 do kwoty 2.360.412,50 zł., a więc dwukrotnie, bowiem od września br. miasto zaczęło spłacać koszty kredytu zaciągniętego przez



poprzednie władze (spłata kapitału głównego, odsetki oraz obsługa kredytu). Stanowi to 4,3 proc budżetu miasta na 2011 r. wynoszącego 54 417 809,50 zł.

Taki wzrost obciążeń kredytowych w ciągu roku 2011 i 2012 przy niezmienionym budżecie miasta znacznie ograniczy działalność miasta. Dotyczy to w szczególności roku 2012, w którym spłaty kredytów sięgną 3 349 582,00 zł (6,2 proc. budżetu miasta) i jeśli nawet uda się wtedy zobowiązania te pokryć z dochodów miasta (planowane 2 174 869 zł) to i tak trzeba się liczyć z ograniczeniami działalności inwestycyjnej.

Wieloletnia Prognoza Finansowa na lata 2011-2018 uchwalona przez Radę Miejską bardzo realnie odzwierciedla sytuację miasta.

Może zatem, zamiast trwożyć się nad kondycją piastowskich inwestycji warto byłoby pisać całą prawdę a nie tylko tę do 2010 r.? A inwestycje te są znaczne (patrz: tabela obok).

(opracowano na podstawie materiałów UM Piastowa)

Stan realizacji inwestycji w roku 2011

Budżet miasta został uchwalony w lutym 2011 r., co skróciło terminy realizacji zadań. Mimo to inwestycje w zakresie infrastruktury miejskiej są realizowane zgodnie z planem. Oto stan zaawansowania prac na 1 października 2011 r.

400/40002	Budowa wodociągów w ulicach	Stan realizacji	Uwagi
1.	Budowa przewodu wodociągowego w ul. J. Branda (dokumentacja)	Opracowanie dokumentacji, w przygotowaniu mapy i decyzja o warunkach zabudowy, projekt.	
2.	Budowa przewodu wodociągowego w ul. J. Dąbrowskiego od ul. J. Piłsudskiego do ul. M. Ogińskiego (wykonanie)	Zadanie wykonane	
3.	Budowa przewodu wodociągowego w ul. Powstańców Warszawy (dokumentacja)	Dokumentacja w opracowaniu, projekt	
4.	Budowa przewodu wodociągowego w ul. K. Przerwy Tetmajera (wykonanie)	Zadanie wykonane-100%	
5.	Budowa przewodu wodociągowego w ul. J. Styki (wykonanie)	Zadanie wykonane-100%	
6.	Budowa przewodu wodociągowego w ul. Niecałej (wykonanie)	Zadanie wykonane-100%	
7.	Budowa przewodu wodociągowego w ul. J. Fałata (dokumentacja)	Opracowanie dokumentacji, w przygotowaniu mapy i decyzja o warunkach zabudowy, projekt	
8.	Budowa przewodu wodociągowego w ul. M. Mochnackiego i ul. Mazowieckiej (od Al. Krakowskiej do ul. M. Mochnackiego) /dokumentacja/ Opracowanie dokumentacji, w przygotowaniu mapy i decyzja o warunkach zabudowy, projekt	Opracowanie dokumentacji, w przygotowaniu mapy i decyzja o warunkach zabudowy, projekt	
600/60016	Drogi publiczne gminne	Stan realizacji	Uwagi
10.	Przebudowa nawierzchni w ul. M. Skłodowskiej od ul. Warszawskiej do ul. H. Wieniawskiego	Wykonuje Powiat Pruszkowski.	Termin realizacji-wykonawca (zgodnie z umową) 30.06.2011 r. Pruszków do dn. dzisiejszego nie zgłosił odbioru
11.	Przebudowa nawierzchni w ul. Błońskiej i ul. Wrzosowej wraz z odwodnieniem	Zawarta umowa, Wykonawca wprowadzony na teren budowy wykonanie robót : 100%-budowa kanatu deszczowego, przebudowa nawierzchni w trakcie realizacji.	
12.	Opracowanie dokumentacji projektowej przebudowy ul. Kasprowicza wraz z odwodnieniem (dokumentacja)	Dokumentacja w opracowaniu.	
13.	Opracowanie dokumentacji projektowej przebudowy ul. Sochaczewskiej i ul. Radosnej wraz z odwodnieniem od Al. Krakowskiej do ul. Północnej	Dokumentacja w opracowaniu.	
801	Budowa infrastruktury oświatowej w mieście	Stan realizacji	Uwagi
14.	Budowa placu zabaw przy Szkole Podstaw. Nr 2	Odbył się drugi przetarg, wykonawca został wprowadzony na teren budowy.	
15.	Rozbudowa Szkoły Podstawowej Nr 4	Oczekujemy na pozwolenie na budowę-Ponownie złożony wniosek o pozwolenie na rozbudowę. Starostwo wezwło do uzupełnienia dokumentacji.	
16.	Remont dachu budynku Gimnazjum Nr 2 im. Bohaterów Powstania Warszawskiego przy ul. Tyśiąclecia w Piastowie	W trakcie realizacji. Roboty budowlane na ukończeniu. 98% zaawansowania. Zlecono roboty dodatkowe-remont dachu nad szatnią.	Wykonano pokrycie z blacho-dachówki, wymieniono okna,
17.	Przedszkole modułowe przy ul. Godebskiego (projekt)	W trakcie realizacji – rozpoczęto procedurę zapytania ofertowego na realizację zadania	
18.	Remont tzw. Willi Mullera przy ul. Bohaterów Wolności 23	Wykonana koncepcja. Dokumentacja w opracowaniu.	
900	Gospodarka komunalna i ochrona środowiska	Stan realizacji	Uwagi
19.	Budowa kanalizacji sanitarnej w ul. Warszawskiej do obsługi posesji Warszawska 7 (dokumentacja i wykonanie)	Złożono wniosek na pozwolenie na budowę na odcinku od ul. M. Skłodowskiej do ul. Moniuszki.	
20.	Budowa kanalizacji sanitarnej w ul. Warszawskiej do obsługi posesji Warszawska 67 (dokumentacja i wykonanie)	Opracowanie dokumentacji, w przygotowanie mapy i decyzja o warunkach zabudowy.	
21.	Budowa kanalizacji sanitarnej w ul. St. Noakowskiego	Zadanie wykonane 100%	
22.	Koncepcja odwodnienia północno zachodniej części Miasta Piastowa	Zadanie wykonane	

Wrzesień 1939 r. w Piastowie

„Byli w hełmach, mieli czyste, schludne mundury, bardzo głośno mówili i chyba na pokaz w trakcie swoich czynności jedli czekoladę. Weszli butni i butnie wyszli” – tak, po latach, początek wojny wspomina 7-letnie wtedy dziecko.



Podporucznik
Zygmunt Trzepatko

Miałem niespełna 7 lat. Powinienem rozpocząć naukę szkolną w dniu 1 września. Niestety, do szkoły już nie poszedłem. Wczesnym rankiem mój ojciec – por. rezerwy – wyszedł z domu, by w Modlinie zgłosić się na swój punkt mobilizacyjny. Po paru godzinach z mamą i okolicznymi mieszkańcami wybiegliśmy na ulicę – na bezchmurnym niebie było widać manewry samolotów. Słychać było strzały, głośne detonacje, jeden z samolotów został objęty ogniem i dymem. Padły słowa ulicznych obserwatorów – „zaczęła się wojna”. Piastowianie byli do niej przygotowywani od dłuższego czasu, wielu mężczyzn zmobilizowanych opuściło swoje domy. Szyby okien były poklejone papierowymi paskami, by zapobiec tłuczeniu się od wstrząsów, wisiły rolety do ich zaciemniania. Organizacje społeczne były gotowe do działań wspomagających władze w okresie wojny.

Niemcy wkroczyli do Piastowa 8 września około godziny 15-tej.



Druhána Czesława Kottuńska
- Majdewicz

Zmieniły się losy wielu osób. Wg relacji piastowianki, Haliny Piwek-Nieporowskiej, która w sierpniu 1939 r. uczestniczyła w obozie harcerskim w Urośli, blisko ówczesnej granicy z Prusami Wschodnimi, obóz ten skończył się nieco wcześniej niż planowano, zaś dziewczęta wróciły szczęśliwie do domów. W pierwszą noc wojny wieś, przy której stał obóz, została spalona przez Niemców, a jej ludność wymordowana. Po powrocie do Piastowa, 1 września rozpoczęła się służba Wojennego Pogotowia Harcerów. Druhána Halina pracowała w służbie sanitarskiej w szpitalu przy ulicy 3-go Maja w Pruszkowie, uczestniczyła w patrolach obserwacyjnych w Piastowie, działała w zorganizowanym dożywianiu wycofujących się żołnierzy, prowadzonych jeńców, wysiedlonej ludności. Czesława Kottuńska Majde-



Podchorąży
Tadeusz Blacharski

wicz opowiada – „Ja zostałem przydzielona do pracy w punkcie RGO. Pracowałam w kuchni gotując posiłki dla dzieci i ludzi wędrujących, uciekających, później wysiedlonych z zachodnich części Polski. Punkt mieścił się w „Pałacu” przy ulicy Godebskiego”. Już w pierwszych dniach września rozpoczęły się wyjazdy całych rodzin na wschód w obawie przed Niemcami. Mężczyźni myślą jednak o zaciągnięciu się do wojska. Opowiada Tadeusz Wąsowicz – „W ramach Harcerskiego Pogotowia Wojennego, jako członkowie 21-ej MDH zostaliśmy skierowani do pełnienia służby pożarniczej w OSP. Już 5-go września pod wodzą druha Zbigniewa Taranka opuściliśmy Piastów. Na konnych platformach, ze sprzętem pożarniczym odbyliśmy wojenną wędrowkę w kierunku na Garwolin i Dęblin. Często byliśmy nękani przez niemieckich lotników. W Garwolinie trafiliśmy na nalot. Wzięliśmy udział w gaszeniu pożaru i ratowaniu dobytku mieszkańców miasta. Na skutek chaosu, jaki zapanował, i wezwań radiowych do udziału w obronie stolicy, udałem się do Warszawy przechodząc przez użytkowany jeszcze most od strony Pragi. Zakwaterowałem się w mieszkaniu swojej ciotki na ulicy Chmielnej. Od 7-go września do kapitulacji Warszawy uczestniczyłem w akcji obrony przeciwpożarowej okolicznych budynków. Polegała ona między innymi na zasypywaniu piaskiem bomb fosforowych zrzuconych przez niemieckie samoloty. Po kapitulacji Warszawy wróciłem do Piastowa”. Grupa harcerzy z Tadeuszem Szvede na czele była przydzielona do pomocy komendanta posterunku policji jako uzbrojona straż porządkowa. Na wezwanie władz opuścili oni Piastów, dotarli do Mińska Mazowieckiego do koszar 7 Pułku Ułanów, gdzie jako ochotnicy zostali przydzieleni do plutonu łączności 1 Dywizjonu Artylerii Konnej. W oddziale tym przeżyli kampanię wrześniową, po jego rozwiązaniu dotarli szczęśliwie do Piastowa. Swoje panowanie rozpoczęli od egzekucji kilku mieszkańców za ukrywanie rannych polskich wojskowych. Zastrzelili także uciekających polskich żołnierzy w pobliżu skrzyżowania ulic Bohaterów Wolności i Warszawskiej. Patrole niemieckie sprawdzały poszczególne domy piastowskie.



Tadeusz Wąsowicz

Dobrze pamiętam moment, w którym do naszego rodzinnego domu przyszła grupka żołnierzy niemieckich i zrobiła przegląd pomieszczeń. Chyba szukali polskich wojskowych. Byli w hełmach, mieli czyste, schludne mundury, bardzo głośno mówili i chyba na pokaz w trakcie swoich czynności jedli czekoladę. Weszli butni i butnie wyszli.

Harcerki Służby Wojennej zdjęły mundury, swoje zadania wykonywały po „cywilnemu”. Po rozbiciu ostatnich gniazd polskiego oporu do Piastowa wracali żołnierze i ludność cywilna. W październiku witany radośnie przez nas wrócił ojciec. Spotkani koledzy-uciekiniery cywilni z Piastowa umożliwili mu przebranie się z munduru w ich ubrania. Wielu jednak nie wróciło. Wielu poniosło żołnierską śmierć. Syn długoletniej nauczycielki szkoły nr 1, Tadeusz Blacharski, podchorąży piechoty szkoły w Zambrowie zginął w walce z Niemcami pod Czerwonym Borem. Podporucznik kawalerii, Zygmunt Trzepatko ze znanej rodziny w Piastowie, otrzymał ranę w bitwie pod Rawą Ruską. Już ranny został przez Niemców przekazany oddziałowi Armii Czerwonej – wg danych jakie otrzymała rodzina, zmarł w czasie transportu do szpitala. Nauczyciel szkoły nr 1, Jerzy Goślicki, ppor. Rezerwy, do Piastowa i szkoły wrócił dopiero w 1945 r. po pobycie w obozie jenieckim. Ci co wrócili, rozpoczęli tajną walkę i opór przeciwko Niemcom.

Już 7 listopada 1939 r. w Piastowie oficerowie i podoficerowie Wojska Polskiego z ppor. Janem Sadowskim na czele, zakła-



Halina Piwek-Nieporowska

dają konspiracyjną organizację, której zadaniem jest walka o wolność Polski. Organizacja ta rozrosła się obejmując miejscowe struktury cywilne i wojskowe podziemnego państwa polskiego.

Andrzej Olaszek

Sierpień 1944 r. w Piastowie

„...dziewczeta zatrzymały się w willi z zakratowanymi oknami. Do okien dobijali się Ukraińcy i Kozacy z oddziałów współdziałających z Niemcami. W ciągu dnia leżały pod łózkami, by nie można było ich dostrzec przez okna. Nie miały co jeść” – wspomina kilkunastoletnia harcerka.



Druh Zbigniew Pawelec

1 sierpnia dowódca 7 kompanii i piastowskiej placówki „Jowisz” por. „Suzin” Jan Sadowski dopiero o 18.20 otrzymał rozkaz rozpoczęcia o godzinie 21 planowanej akcji powstańczej. Żołnierze niemieccy krążyli po Piastowie uzbrojonymi patrolami już od godziny 17.15. Do akcji powstańczej dojść nie mogło. Zbiórki w wyznaczonych punktach trwały długo. W nocy padał intensywny deszcz. Miałem niespełna 12 lat. Patrzyłem jak 2 sierpnia rano, mój cioteczny brat Marian Jaroszewski wraz z Bogdanem Szustkiewiczem udawali się ulicą Asnyka, później Krasińskiego na swój punkt. Byli ubrani jednolicie: berety, swetry, na spodnie naciągane skarpety, pod pachą zawinięte w papier, chyba plecaki. Niemożność rozpoczęcia akcji z sukcesem, spowodowała rozpuszczenie piastowskich żołnierzy do domów do dalszej konspiracji. Wielu Piastowian brało udział w powstaniu w swoich oddziałach w Warszawie. Wielu z nich poniosło śmierć. W pierwszym dniu Powstania w natarciu, wręcz samobójczym (wobec proporcji uzbrojenia i sił) na lotnisko Okęcie zginęli dwaj bracia Kuleszowie Tadeusz i Piotr, podchorążowie w baterii „Kuby”, do której nie dotarł rozkaz dowódcy pułku „Gartuch” odwołujący atak. Inni piastowianie walczyli i ginęli na Woli, Starówce, Żoliborzu i innych dzielnicach Warszawy (wśród nich Tadeusz Juźwik, Stefan Kaczmarek, Zbigniew Pawelec, Jerzy Szarlić, Zbigniew Taranek). Opowiada Janusz Nitecki piastowin walczący na Żoliborzu: „To już był 30 września...ranny był mój przyjaciel Zbigniew Pawelec... Staliśmy w trójkę, to znaczy ja, plutonowy... Budzich i Pawelec. Pocisk eksplodował pomiędzy naszymi nogami, ale odłamki poszły w przód i...dostał wszystkie w stopy. To nie były rany, żeby nie można go było wyleczyć... znieśliśmy rannych do piwnicy... Niemcy przyszli... dobili go.”

1 sierpnia 1944 r. roku rozpoczął się dla Elżbiety Ferlackiej udział w Powstaniu Warszawskim. O godzinie 16-ej wraz z harcerkami pod przewodnictwem Barbary Sobolewskiej wyruszyła ona wzdłuż torów kolejki EKD (obecnie WKD) w kierunku Warszawy. Niestety, na granicy Warszawy posterunki niemieckie wstrzymywały ruch zarówno do jak i ze stolicy. Dziewczeta podczołgały się blisko do stanowisk karabinów



Druha Elżbieta Ferlacka-Malużyńska

maszynowych. Cały teren był silnie oświetlony reflektorami – dlatego otrzymali rozkaz udania się do Ursusa. W Ursusie wg relacji drużyny Eli dziewczeta zatrzymały się w willi z zakratowanymi oknami. Do okien dobijali się Ukraińcy i Kozacy z oddziałów współdziałających z Niemcami. Dziewczeta w ciągu dnia leżały pod łózkami, by nie można było ich dostrzec przez okna. Nie miały co jeść. Po kilku dniach otrzymały rozkaz – rozejść się do domów.

2 sierpnia z Piastowa wyruszyła grupa 19 łączniczek Wojskowej Służby Kobiet na punkt koncentracyjny w Lasach Sekocińskich. Wędrujące drobnymi grupkami zostały zatrzymane przez posterunki niemieckie w rejonie Pęcic, gdzie niedługo przedtem odbyła się bitwa wycofującego się z Ochoty pułku „Grzymały”. Podobny los spotkał harcerzy z Szarych Szeregów z Piastowa z drużyny łączności. Dziewczętom, za wyjątkiem Hanka Mużeckiej, udało się pozbyć przed kontrolą niesionych materiałów (opaski, orzetki), jeden z pojmanych łączników potknął podejrzaną „bibułę” i wg opowiadań – rozplakał się. On wraz z dziewczętami został przez funkcjonariusza niemieckiego wypuszczony z aresztu. Tak oto Ryszard Związek zmarł w 2010 r., otrzymując od litościwego Niemca 66 lat życia. Hanka Mużeczka, łącznicy Bogdan Bednarczyk, Franciszek Napiećek, Tadeusz Pietraszkiewicz, Ryszard Sikorski wraz z pojmanymi żołnierzami z Ochoty zostali rozstrzelani.

4 sierpnia, w czasie próby przedostania się z odciętej placówki na północy Piastowa do dowódcy kompanii, w pobliżu szosy warszawskiej, został zastrzelony młodziutki dowódca drużyny do zadań specjalnych, znany z odwagi Janusz Świerczewski. Piastowianie byli świadkami przeprowadzania mieszkańców Warszawy do Stalagu 121 mieszczącego się w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie w pobliżu Piastowa. Odbywało się ono pieszo po szosie warszawskiej i pociągami elektrycznymi, później towarowymi. Pamiętam zatrzymywane przez polskich kolejarzy na stacji pociągi i piastowian, szczególnie kobiety, dokarmiających wywożonych, mimo sprzeciwów, a nawet strażów eskorty niemieckiej. Mirosław Matuszewski opowiadał:



Piotr Kulesza

„Mój kolega z gimnazjalnych komplektów Jurek Mernon brał udział w powstaniu. Przez Piastów przechodził z pędzoną kolumną ludności cywilnej. W okolicy ul. Krakowskiej spróbował ucieczki. Został zastrzelony w pobliżu swojego domu.”

Krystyna C., wówczas 11 – latka, obecnie mieszkanka Piastowa, mówi: „Z okolic warszawskich Jelonek byliśmy wypędzeni z rodzicami pieszo, do Włoch, następnie pociągiem do Pruszkowa. W stalagu, w hali, na betonie, w brudzie spędziliśmy tydzień. Dzięki pomocy lekarzy ojciec udawał inwalidę, nie rozdzielili nas, razem wagonami bydłocymi wystali w okolicy Końskich. Stamtąd wkrótce wróciliśmy do Piastowa, w którym ojciec miał rodzinę.” Wiesława K., wówczas 13 – latka, także obecna mieszkanka Piastowa opowiada: „Mieszkaliśmy na Czackiego, a po wycofaniu się powstańców – na Siennej. Po kapitulacji przeprowadzono nas piechotą na dworzec zachodni, wsadzono do pociągu towarowego i zawieziono do stalagu w Pruszkowie. Po nocy spędzonej na wiązkach słomy, wyprowadzono nas na torowisko, gdzie dokonano selekcji, mnie z mamą i siostrą Niemcy wywieźli w okolice Włoszczowej, ojca do Brunzwiku. Po wypędzeniu Niemców przyjechaliśmy do Piastowa, gdzie mieliśmy rodzinę. PCK zawiadomiło nas o śmierci Taty.”

W Piastowie w fabryce ogołoconej z maszyn wywiezionych przez Niemców, powstał szpital dla chorych wywożonych z Warszawy.



Janusz Nitecki

Bohdan Kaczorowski relacjonuje: „Piastowska Delegatura RG0 i młodzież Szarych Szeregów pomagali lekarzom i chorym w transporcie, rozlokowaniu i sprawach bytowych. Ela Ferlacka-Malużyńska opowiada: „Gdy dowiedziałam się, że Niemcy wyciągnęli z domu harcerkę Marię Ł. i wywieźli do obozu w Pruszkowie, pobiegłam do szpitala i od sanitariuszek wzięłam kilka opasek PCK i zaświadczeń.”

Z torbą sanitarną weszłam do obozu w Pruszkowie mówiąc, że idę po leki do apteki, która znajdowała się na terenie obozu. W jednej z hal, gdzie przetrzymywano kobiety, wykrzykiwałam jej nazwisko i poszukiwana przeze mnie odezwiała się. Była



Tadeusz Kulesza

razem z jedną warszawianką, która mieszkała u niej w Piastowie. Nałożyłam im opaski PCK. Wychodząc głośno i wesóło rozmawialiśmy, ile która zrobiła opatrunków? Musiałyśmy przejść przez trzy „wachy” – posterunki. Ostatnia zatrzymała nas z krzykiem, że jest za ciemno. Wyjęłam latarkę, zaświadczenia i powiedziałam w języku niemieckim, rano musimy być w szpitalu w Piastowie! Niemiec machnął ręką i wypuścił nas.”

Na piastowskim cmentarzu na Gołąbkach jest zaniedbany grób powstańca piastowina Zbigniewa Jakubiaka, poległego na Żoliborzu, następnie ekshumowanego przez rodzinę. Powtarzamy apel Seniorów Harcerskich i Koła SZŻAK do Gimnazjum im Bohaterów Warszawy – Weźcie ten grób w stałą i oficjalną opiekę!

Andrzej Olszek

Odsłonięcie Obelisku Sokorskich

Jesiennym popołudniem, 30 września br., po miesiącach wyężonej pracy Fundacja im. Bogny Sokorskiej mogła poszczycić się sukcesem – odsłonięciem obelisku poświęconego Bognie i Jerzemu Sokorskim.

- To pierwszy, stały dowód pamięci w mieście i Polsce o tych wybitnych mieszkańcach Piastowa – podkreślała Teresa Pniewska-Kazimierska, przewodnicząca Rady Fundacji im. Bogny Sokorskiej. - Ufamy, iż wkrótce skwer, na którym posadowiony jest obelisk będzie nazwany Ich imieniem. Piastów nie zapomniał swoich mieszkańców, honorowych obywateli miasta, wybitnych artystów, ambasadorów kultury polskiej w Europie i na świecie – przypomniała w swym wystąpieniu Grażyna Mądroch, prezes Fundacji, odbierając z rąk Marii Ziółtek, przewodniczącej Rady Miasta uchwałę ustanawiającą obelisk. Na uroczystość przybyło wielu znanych gości, burmistrz Marek Kubicki, rodzina, artyści, przyjaciele, przedstawiciele urzędów (zabrakło jednak reprezentanta Ministerstwa Kultury) oraz mieszkańcy Piastowa. Po odsłonięciu obelisku zebrani udali się do Miejskiego Ośrodka Kultury gdzie odbył się uroczysty koncert połączone z licytacją prac artystów malarzy i rzeźby z Mazowsza. - Dziękujemy Wszystkim, którzy Nas wspierali i byli z Nami – podkreślała prezes Grażyna Mądroch.



Poczet przedsiębiorców Piastowa (2)

Istnieje w Piastowie firma, której historia sięga XIX w. – dyplomu mistrzowskiego nadanego w 1882 r. przez ówczesnego cara Rosji, Aleksandra III. O jej losach rozmawiamy z właścicielami PIMET-u, Maciejem i Bartoszem Popielawskimi.

Jak to się zaczęło?

- W II poł. XIX w. mój pradziadek zajął się kowalstwem, uruchamiając niedaleko Łodzi niewielki zakład branży metalowej. Przeżywał on zabory, II Rzeczpospolitą – aż do lat powojennych XX w. Niestety, mój ojciec, Jerzy Popielawski, dostosowując się do nowych zasad socjalistycznej ekonomii musiał zmienić branżę. Objął udziały w niedużej firmie transportowej „Przewóz”. Nie miał jednak szczęścia. Przedsiębiorstwo wywłaszczono, przenosząc je na ul. Garażową (dzisiejsza Woronicza), bowiem na zajmowanym przez nie placu wybudowano gmach Komitetu Centralnego PZPR. Mało tego, w wyniku zawirowań rynkowych związanych z wymianą pieniędzy w 1950 r. ojciec stracił swoje udziały w „Przewozie”.

Nie zatępnął się? Stalinskowskie metody zwalczania prywatnej inicjatywy zniszczyły wielu ludzi?

- To prawda. Tym bardziej doceniam ojca, który się nie poddał. Zmienił, a w zasadzie powrócił do tego, na czym znał się najlepiej – do ślusarstwa, otwierając w Piastowie przy ul. Stowackiego nową firmę kontynuującą rodzinne tradycje. Zgodnie z ówczesnymi wymogami należeliśmy do cechu rzemieślników oraz Spółdzielni Rzemieślniczej „Domet” w Pruszkowie. Dość szybko podjęliśmy kooperację z wieloma przedsiębiorstwami m.in. piastowskim „Stomilem”.

Zakład zaczął się dynamicznie rozwijać?

- I to bardzo. Przetłomem było zastosowanie opracowanej przez ojca wyjątkowej jak na ówczesne czasy, nowatorskiej technologii produkcji wałków gumowych. Do tej pory były one toczone – ojciec wpadł na pomysł ich szlifowania. Po kilku latach funkcjonowały już trzy zakłady Popielawskich: Je-

rzego (ojca), Tadeusza (mojego brata) i mój. W 1988 r. połączyliśmy je w jedną firmę „PIMET” (Przedsiębiorstwo Jerzego Macieja & Tadeusza).

Czym zajmuje się PIMET dzisiaj?

- Działamy w branży metalowej. Naszą specjalnością jest m.in. projektowanie i produkcja form do wyrobu przedmiotów z tworzyw sztucznych i metali kolorowych. Mamy spory park maszynowy np. CNC. Zakład zatrudnia ponad 60 osób, w tym wielu mieszkańców Piastowa. Nie ukrywam jednak, że w tej branży ciągle istnieje problem z pozyskiwaniem wysokiej klasy fachowców.

Brakuje ich na rynku? Dlaczego?

- Nie ma szkół kształcących np. szlifierzy narzędziowych czy ślusarzy z prawdziwego zdarzenia. Nie istnieją praktyki zawodowe. A w tej branży, jak chyba nigdzie indziej, liczy się praktyka. Absolwenci szkół muszą zdobywać praktyczną wiedzę... po podjęciu pracy! To chory system. W naszym biurze konstrukcyjnym zatrudniamy inżynierów po politechnice. A i tak to wybrańcy, wyjątkowo zdolni ludzie, bo politechnika, sama w sobie, nie kształci konstruktorów, ale inżynierów z dyplomami. Nie dba więc o wprowadzenie na rynek pracy ludzi z praktycznymi umiejętnościami. Dlatego nadal zatrudniamy kilku znakomitych fachowców wieku emerytalnym, szybszych niż młodzi, bo dysponujących olbrzymim i praktycznym doświadczeniem.

Ale przecież dajecie sobie radę?

- Nie żyjemy w próżni. Obserwujemy rynek, a idą ciężkie czasy. Współpracujemy z przemysłem motoryzacyjnym jako kooperanci m.in. firm z Niemiec, Włoch i Anglii. Dla TRW Pruszków wykonujemy komponenty do stacyjek samochodowych.



Ma Pan czas dla siebie?

- Zarządzanie takim zakładem to praca na okrągło, cały dzień. Ale nie jestem sam. W prowadzeniu firmy pomaga mi następne pokolenie, mój bratanek, Bartosz Popielawski. To pozwala na odrobinę oddechu.

A dokładniej?

- Trochę poluję, uprawiam działkę, latem żegluję, zimą jeżdżę na nartach. Niestety, mam niedosyt czytania literatury pięknej, bo na okrągło muszę śledzić serwisy branżowe, opracowania techniczne, nowości technologiczne i wszystko to, czym żyje branża. Ale nie narzekam. Pracuję z kolegami, z którymi razem kończyłem studia na Wydziale Mechanicznym Ciągników i Samochodów Politechniki Warszawskiej.

Czego Panu życzyć?

- Położenia asfaltu na ulicy, przy której stoi nasz zakład.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał: Bogdan Koblański

P-1 Piastowska Linia Autobusowa

Z dniem 1 października Piastów wszedł w nowy etap infrastruktury komunikacyjnej – ruszyła P-1, wewnętrzna linia autobusowa. Przy rozbudowanej trasie koszty jej utrzymania są niższe o 10 tys. zł aniżeli opiewało wcześniejsze porozumienie z ZTM. Linia będzie wykorzystywała istniejący przystanek na terenie Tesco, które zgodziło się na jej dofinansowanie kwotą 18 tys. zł rocznie. Ceny biletów: 2 zł normalny i 1 zł ulgowy. Dodatkowo honorowane będą bilety ZTM-u zakodowane na Warszawskiej Karcie Miejskiej (30 i 90 dniowe) ważne w 1. i 2. strefie. Do przejazdów ulgowych uprawnieni będą emeryci i renciści oraz młodzież szkolna i studencka na podstawie ważnej legitymacji. Po konsultacjach z mieszkańcami P-1 ma ustaloną trasę:

Pętla „Ogińskiego” – ul. M. Ogińskiego (przystanek przy ul. Żbikowskiej) – Bohaterów Wolności (przystanek przy ul. M. Skłodowskiej-Curie) – ul. Warszawska – wiadukt im. Gen. L. Okulickiego (przystanek przy ul. Warszawskiej) – Al. Tysiąclecia (przystanek ul. E. Orzeszkowej; przystanek z wykorzystaniem zatok na terenie TESCO) – ul. Grunwaldzka (przystanek przy ul. Z. Krasińskiego) – ul. B. Leśmiana – (przystanek przy ul. Niecałej) – ul. J. Tuwima (przystanek przy ul. W. Pola) – ul. Dworcowa (przystanek przy stacji PKP; przystanek przy S.P. Nr 1) – ul. H. Sienkiewicza (przystanek przy ul. J. Kraszewskiego) – ul. E. Orzeszkowej (przystanek przy ul. H. Sienkiewicza; przystanek przy Przedszkolu Nr

3 – ul. Harcerska (przystanek przy ul. E. Orzeszkowej) – ul. 11 Listopada (przystanek przy Parku – ul. Dworcowa – wiadukt im. Gen. L. Okulickiego – ul. Warszawska (przystanek przy wiadukcie; przystanek przy Al. Krakowskiej) – ul. Orła Białego (przystanek przy ul. Warszawskiej; przystanek przy ul. S. Małachowskiego) – ul. S. Małachowskiego – ul. Toruńska – Al. Krakowska (przystanek przy ul. Toruńskiej; przystanek przy ul. Pomorskiej) – ul. Warszawska (przystanek przy OSP; przystanek przy Al. Wojska Polskiego) – Al. J. Piłsudskiego (przystanek przy ul. J. Dąbrowskiego; przystanek przy Gimnazjum Nr1) – ul. J. Sowińskiego (przystanek przy ul. J. Piłsudskiego) – pętla „Ogińskiego”

Klub nie istnieje w próżni

Rozmowa ze Zbigniewem Wiśniochem, Prezesem Miejskiego Klubu Sportowego „Piast”

Jak ocenia Pan kulturę fizyczną w Piastowie?

- To zależy, jak spojrzeć na to pytanie, bo wiem odpowiedź na nie powinna dotyczyć trzech elementów: ludzi, bazy i finansów.

To zacznijmy od ludzi.

- Piastowian interesujących się sportem jest wielu, niezależnie od wieku i płci. Piastów nie jest tu jakimś wyjątkiem pośród innych miast w Polsce. Z drugiej strony brakuje społeczników, pasjonatów z prawdziwego zdarzenia, którzy zarziliby swymi pomysłami i przyciągnęli tych ludzi do sportu, szczególnie gdy chodzi o dorosłych. Obecnie MKS jest klubem jednosekcyjnym, bo dominuje tu piłka nożna, zajęcia obejmują dzieci, młodzież szkolną oraz piłkę seniorską na poziomie ligi okręgowej. Mamy plany rozszerzenia zajęć o fitness i zajęcia kulturalistyczne. Ale to za mało, aby mówić o kulturze fizycznej z prawdziwego zdarzenia.

Czyli baza? Co Pan przez to rozumie?

- Zacznę od klubu. Siedem grup piłkarskich, każda trenuje przynajmniej 3 razy w tygodniu. A wszystko to na jednym boisku! Trawa ledwo odrasta. Trudno tak pracować. Dobrze, że mamy do użytkowania sztuczne boisko na terenie Gimnazjum nr. 2, a to wszystko dzięki przychylności Dyrektora Tomasza Osińskiego. W kwestii trenowania udzielają nam pomocy placówki takie jak: Szkoły Podstawowe nr 1, 2 i 4 oczywiście na miarę ich możliwości. Dla Dyrekcji tych szkół również wielkie podziękowania. Uważam, że konieczne jest wybudowanie pełnowymiarowego obiektu sportowego ze sztuczną nawierzchnią oraz hali sportowej z prawdziwego zdarzenia. Skorzysta na tym cały piastowski sport. Z drugiej strony - mamy pomieszczenia na siłownię, z których nieodpłatnie mogłyby korzystać szkoły - nawet w ramach WF, zaś emeryci i renciści - uczęszczać na elementarne zabiegi rehabilitacyjne, także nieodpłatnie.

Niestety, ograniczenia finansowe nie pozwalają nam na prawidłowe zrealizowanie tych planów.

Czyli pieniądze? To jak pan sobie radzi?

- Muszę być realistą. Na całkowity koszt utrzymania klubu potrzeba ok. 300 tys. zł. rocznie.

Jeszcze w 2010 r. miasto dotowało nas kwotą 220 tys. zł. Niestety, w listopadzie 2010 r. zredukowano tę dotację o 30 proc. W efekcie, w 2011 r. miasto mogło nas

wspomagać jedynie w kwocie 140 tys. zł. A tegoroczne potrzeby MKS „Piast” to ponad 260 tys. zł. O brakujące środki finansowe musimy starać się sami zabiegając o inne dotacje, wynajmując pomieszczenia, sprzedając powierzchnie reklamowe itp. A wydatki są spore: 14 tys. zł to opłaty za zgłoszenia zawodników do Mazowieckiego Związku Piłki Nożnej, 18 tys. zł - honoraria sędziowskie, 97 tys. zł kosztuje utrzymanie obiektu, 65 tys. zł wynosi wynagrodzenie trenerów i instruktorów, 15 tys. zł - zakup sprzętu, wyposażenia i odżywek itd. Ciągłe muszę dokonywać wyborów: co mam sfinansować w pierwszej kolejności np. zakupić nowy sprzęt czy pomalować ogrodzenie. Czasami mam wrażenie, że ze względu na brak finansów każda decyzja jaką podejmę ja i Zarząd klubu jest zła, takie czasy. Niestety, liczby są bezwzględne. Wielkie szczęście, że są ludzie kochający sport, udzielający nam znacznego wsparcia finansowego, jak Pan Leszek Sznajder, prezes ZAP Piastów, który niemalże zasługuje na wystawienie pomnika w naszym Klubie, panowie Mirosław Wiśniewski i Zdzisław Protasiuk z przedsiębiorstwa Wiprol czy Pani Renata Sosnowik z firmy „RiP”, pan Jarosław Kwiatkowski firma „JAR-JAN” oraz wielu innych sympatyków wspomagających nas nie tylko finansowo, a którzy pragną pozostać anonimowymi.

Czy, mimo to, rok 2011 można uznać za udany?

Z pewnością tak. Dokonaliśmy naboru nowego rocznika 2003-2004 do sekcji piłkarskiej, zajęcia są prowadzone we wszystkich grupach wiekowych, obejmując blisko 140 chłopców. Dwa zespoły awansowały do mazowieckiej Ligi Juniorów, w kategoriach U-15 i U-17. Nawiązaliśmy kontakty z niemieckim klubem Bayern KFC Uerdingen, z którym to rozegraliśmy w Niemczech mecze towarzyskie. Trochę martwi nas postawa zespołu seniorskiego, jednak ten zespół jest w budowie poprzez wprowadzanie młodych zawodników do drużyny, a na efekty trzeba jeszcze poczekać. Młody trener Łukasz Milankiewicz podjął się tego trudnego zadania. Jednak najbardziej zmartwiła nas postawa zespołu kobiet, który ze względów wychowawczych byliśmy zmuszeni w czerwcu 2011 rozwiązać. Ogromnym sukcesem było uregulowanie zadłużenia klubu spłacanego od 2009 r., wynoszącego 100 tys. zł. To było zadanie,



które spędzało nam sen z powiek. Cały Zarząd klubu ogromnym zaangażowaniem w ten temat przyczynił się do tego sukcesu. Cieszę się, że pracuję z takimi ludźmi i życzę każdemu, aby na swojej drodze spotkał takich współpracowników.

To chyba nie wszystko. Niedawny Piknik Szkolny, który odbył się na terenach MKS „Piastów”, to początek nowej tradycji?

- Mam nadzieję. Klub nie istnieje w próżni, wyłącznie na potrzeby czynnych zawodników. To także wspaniały teren do rekreacji i atrakcyjnych form spędzania wolnego czasu. Piknik Szkolny to fajna integracyjna impreza dla wszystkich. To wydarzenie artykułujące oczekiwania nie tylko młodzieży szkolnej ale i dorosłych mieszkańców miasta. Rozumiemy to, nie tylko my - trenerzy i instruktorzy sportowi, ale także kierownictwo szkół oraz władze Piastowa.

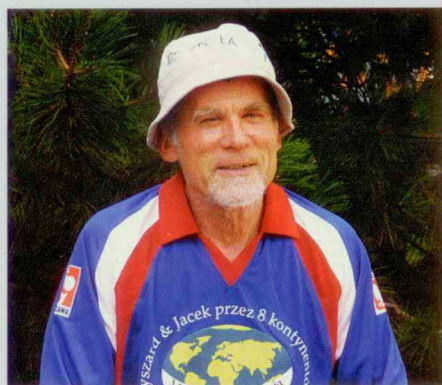
Dziękuję za rozmowę

Bogdan Koblański

Wyprawa dwóch Polaków śladami Polonii na świecie

Moja podróż marzeń!

Pan Jacek Michalski postanowił wyjść z domu i przejechać się troszkę dalej, niż do Warszawy. Słowo „dalej” jest dość nieprecyzyjne. Dlaczego? O tym rozmawiamy z pierwszym piastowianinem, który w półtora roku zamierza objechać cały świat!



Skąd wziął się pomysł podróży dookoła świata?

- Od dzieciństwa interesowały mnie podróże. W bibliotece przeczytałem wszystkie książki podróżnicze. Ponadto odbyłem wiele wypraw razem z żoną, co umocniło moją pasję.

Jak to się stało, że trafił pan do projektu tej podróży?

- Kolega, Ryszard Tunkiewicz, szczecinianin, szukał kogoś, kto pojedzie z nim. A przecież niełatwo znaleźć kogoś, kto wybrałby się w podróż tak długą. Szczęśliwie trafiło na mnie.

Kto pomaga w zrealizowaniu planów?

- Ciężko znaleźć sponsorów, jednakże główny patronat nad naszą akcją objął magazyn podróżniczy „Dookoła Świata”, który pomaga nam w wielu sprawach.

Jak zamierzają panowie podróżować?

- Drogą lądową, pociągami, samochodem, autobusami, w razie potrzeby to i wielką łódką, a nawet na słoniu (śmiech)

To duże wyzwanie, zarówno dla wytrzymałości fizycznej, jak i psychicznej. Jak pan się przygotowuje?

- Psychikę ćwiczyłem od dzieciństwa, a jeżeli chodzi o sprawność fizyczną, mój kolega biega, ja robię codziennie 200-300 pompek.. Ponadto ćwiczę umysł, ucząc się języków - angielski, hiszpański, francuski. Ważna jest umiejętność porozumienia się w najważniejszych sprawach, takich jak hotel, sklep.

Jak i gdzie panowie planują nocować?

- W podróży, wbrew pozorom, można liczyć na tubylców. Wielokrotnie ktoś proponuje nocleg, jest to tzw. couchsurfing. Dobrze też znaleźć hostele oraz campingi. W razie potrzeby będziemy też korzystać z hoteli, lub wprost przeciwnie - możemy spać pod chmurką.

Jakie państwa są w planach podróży?

- Ukraina, Rumunia, Bułgaria, Turcja, Syria, Jordania, Egipt, Sudan, Erytrea, Jemen, Oman, Iran, Pakistan, Indie, Nepal, Tybet, Chiny, Wietnam, Laos, Tajlandia, Malezja, Indonezja, Papua Nowa Gwinea, Australia, Nowa Zelandia, wyspy Polinezji - Tonga, Samoa, Fidżi, Chile, Argentyna (Ziemia Ognista), Antarktyda, Paragwaj, Brazylia, Kolumbia, Panama, Costa Rica, Nikaragua, Honduras, Gwatemala, Meksyk, Stany Zjednoczone, Kanada, Grenlandia, Islandia, Dania i Niemcy. Oczywiście, wszystko może ulec zmianie, ponieważ wciąż nie dostaliśmy wiz na przykład do Jemenu. Cała podróż prawdopodobnie zajmie nam około półtora roku.

Czemu wybrali panowie właśnie te państwa?

- Wyprawa nosi nazwę „Śzlakiem Polonii”. Oczywiście, wiemy, iż nie wszędzie Polaków znajdziemy, ale liczymy na to iż, Polonia w jednym państwie, nakieruje nas na rodaków w innym.

Czy na podróż udało się znaleźć sponsorów, a może muszą panowie korzystać z własnych funduszy?

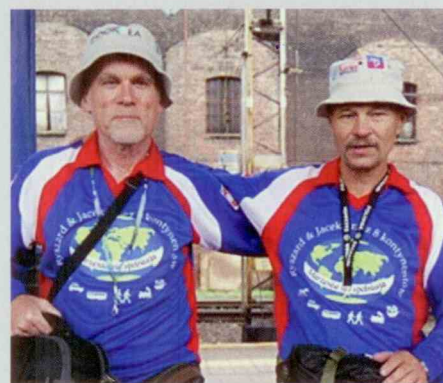
- Niestety, jest bardzo duży problem ze znalezieniem sponsorów, więc koszty sprzętu, podróży, oraz wyżywienia musimy pokrywać z własnej kieszeni. Można jednak wpłacać drobne sumy na konto magazynu Dookoła Świata (dookolaswiata24.pl). Proponujemy wpłatę 15 złotych, a w zamian wysyłkę pocztówkę z wybranego miejsca naszej podróży.

Jaki sprzęt jest niezbędny? Co jest najważniejsze?

- Plecak. Pojemny, choć nie za duży i wytrzymały. Taki, który bez szwanku znieśnie obciążenie ponad dziesięciu kilogramów. Oprócz tego inne niezbędne rzeczy, takie jak wygodna i odporna odzież, również termoizolacyjna, która mimo swej lekkości, zapobiega wydostawaniu się ciepła. Dobrze jest mieć mały, przenośny komputer z dostępem do Internetu, umożliwiający na przykład kontakt z rodziną, oraz przysyłanie raportów z podróży.

Czy tej wyprawie towarzyszy jakaś misja? A może to jedynie chęć spełnienia marzeń?

- Chcemy odwiedzić naszych rodaków, rozmawiać o tym jak im się wiedzie, a co od czasu ich wyjazdu zmieniło się u nas, w



Polsce. Chcemy im opowiedzieć o tym, ile się zmieniło.

Pański plan jest niezwykle inspirujący. Co doradziłby pan innym ludziom, którzy chcieliby przeżyć podobną podróż? Czy jest to możliwe dla każdego?

- Tak, dla każdego, kto ma zacięcie podróżnicze. Wymaga to wytrwałości i cierpliwości. Nasze przygotowania, trwają już przeszło rok i wciąż są rzeczy, które trzeba dopiąć. Taka podróż nie wymaga horrendalnych kwot przeznaczonych na sprzęt, transport, lub nocleg. Tak naprawdę, kluczową rolę, odgrywa szczęście. Wszędzie można zostać napadniętym, lub okradzionym, zawsze coś może pójść niezgodnie z planem, lub się zwyczajnie zepsuć. Ja sam przejechałem z żoną trasę 4 tysięcy kilometrów, podróżując 10-cio letnim samochodem do Szwecji, bez żadnej awarii. Dopiero po powrocie do domu, tuż pod blokiem, pękła linka od gazu. (Śmiech)

Jakie kraje odwiedził pan dotychczas? Jak ma pan wspomnienia?

- Czechy, Słowację, Węgry, Austrię, Rumunię, Belgię, Holandię, Chorwację, Słowenię, Niemcy, Francję, Hiszpanię, Andorę, Gibraltar, Maroko, Litwę, Łotwę, Estonię, Szwecję, Danię, Norwegię. Znaczną część tych państw odwiedziłem kilkakrotnie. W większości z tych państw spotykałem się z ogromną życzliwością i gościnnością, co wielokrotnie pomaga w podróży. Wierzę, że i tym razem, spotkamy się z przychylnością innych ludzi. Wszystkich znajomych i tych, którzy będą śledzić naszą podróż zapraszam na www.podroz-marzen.pl.

Zatem dziękuję za rozmowę i... do zobaczenia!

Rozmawiała: Justyna Ziemkiewicz

XII Piastowska Olimpiada Niepełnosprawnych

10 września br. na terenie Szkoły Podstawowej nr 1 w Piastowie odbyła się XII Piastowska Olimpiada Niepełnosprawnych. Wzięło w niej udział ponad 250 osób z 14 placówek: ośrodków wychowawczych, domów pomocy specjalnej i oświatowych szkół.

Zawody, którym towarzyszyła piękna pogoda, to konkurencje sportowe dla osób niepełnosprawnych – zarówno dla tych najmłodszych jak i osób starszych. Brali oni udział w wieloboju sportowym, który składał się z 7 konkurencji m.in. rzutu woreczkiem do kosza, podnoszeniu ciężarków czy skoku w dal. Poziom trudności konkurencji, nie był zbyt wysoki, gdyż każdy uczestnik, pomimo dużej rozpiętości poziomu niepełnosprawności, dał sobie z nimi radę. Zaskakujące było natomiast wsparcie, które „rozsiwiali” w powietrzu uczestnicy. Kibicowali sobie przez cały czas, aż do końca Olimpiady. Najwięcej emocji dało się zauważyć podczas biegu z jajkiem, podczas którego królował uśmiech i koncentracja oraz wyczuwalne napięcie przy rozdawaniu nagród.

W konkurencjach brali także udział mieszkańcy Piastowa i okolic. Największym powodzeniem cieszyła się włoska gra, bocce (czyt. bocze). Dzieciaki chętnie wchodziły na trampolinę ustawioną przed oknami sali gimnastycznej, brali udział w zajęciach judo, szermierce oraz ścigali się na ergometrach wioślarskich.

Konkurencja ta została zorganizowana przez mistrza Polski, który stanął na podium podczas Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie, Kajetana Broniewskiego. „Ta olimpiada jest bardzo ważna dla Piastowian.

Zawodów tego typu jest bardzo mało (...) a przecież propagują one sport wśród osób niepełnosprawnych, dzięki którym mamy tu taką wspaniałą atmosferę” – mówił Kajetan. Na imprezę przyjechała także nasza olimpijka z Seulu specjalizująca się w skoku w dal, Jolanta Bartczak.

Kolejną atrakcją była wystawa prac rękodzielniczych osób z ośrodków dla niepełnosprawnych. Naprawdę zachwycały one każdego przechodnia! Były wykonane z niewiarygodną precyzją. Można było wziąć udział w konkursie plastycznym zorganizowanym w salach lekcyjnych. Miał on tytuł: „Jak być przyjaznym dla środowiska”. Pierwsze miejsce zdobyła rodzina Michalaków. Zwycięzcy otrzymali atrakcyjne nagrody oraz wyróżnienia.

Warto wspomnieć, że olimpiada nie odbyłaby się bez pomocy wolontariuszy z pobliskiego Gimnazjum nr 2 oraz klasy socjalnej w Liceum im. Nansena w Piastowie. „Sprawia nam satysfakcję pomaganie ludziom. Cieszymy się widząc, że są zadowoleni.” – podkreślały uczennice Diana Dutkowska i Ola Król.

Szczególne podziękowania należą się burmistrzowi Piastowa, Markowi Kubickiemu, dzięki któremu każda drużyna otrzymała nagrodę taką, jakiej pragnęła. Były wśród nich stoły do tenisa stołowego, piłki, meble ogrodowe, ekran do wyświetlania filmów

i prezentacji czy mikrofony. Zwycięzcy otrzymali także puchary. Pierwsze miejsce zajął Szkolny Ośrodek Społeczno-Wychowawczego w Pruszkowie, drugie Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczego w Żyrardowie, a trzecie Stowarzyszenie Dzieci Niepełnosprawnych i Rodzin w Piastowie. Rozpiętość punktowa nie była duża, więc mogę stwierdzić, że każdą drużynę zwyciężyła (w końcu wszyscy otrzymali nagrody). Po godzinie 14. odbył się pokaz judo. Adam Zajkowski, Mistrz Polski w judo z 2002 roku oraz Ireneusz Zajkowski, wicemistrz Polski w judo z 2003 roku zaprezentowali swoje umiejętności oraz przedstawili typowy przebieg walki. Zachęcali też dzieci do udziału w lekcjach judo.

Olimpiadę zakończył taniec Patryka i Julii oraz Martyny i Daniela. Zatańczyli oni m.in. sambę, czacę, rumbę. Otrzymali za to gromkie brawa. Ale także za to, że pokazali, że wózek nie jest ograniczeniem, że jeśli chcemy tańczyć, chcemy spełniać swoje marzenia, to możemy to zrobić bez względu na przeciwności losu, bo każdy ma prawo do marzeń i każdy ma prawo te marzenia spełniać.

Już po raz 12. widzieliśmy integrację osób pełnosprawnych i niepełnosprawnych, wzajemne wsparcie i siłę ducha, jaką cechowali się uczestnicy. Z ich wypowiedzi wynika, że XII Piastowska Olimpiada Niepełnosprawnych była dla nich powodem do uśmiechu i integrowała ludzi z wielu placówek. Jestem pewna, że za rok wzbudzi ona jeszcze większe emocje i zainteresowanie.

